

Apoloniusz Lubicz-Czyński, *Wspomnienie o Stanisławie Wisłockim*, „Pogranicze” 1998, nr 25

Stanisław Wisłocki

31 maja b.r. zmarł w Warszawie Stanisław Wisłocki. Urodzony wprawdzie w Rzeszowie, w 1921 roku, lecz całą młodość spędził w Przemyślu. Był synem dyplomowanego pułkownika i mieszkał przy ulicy P. Skargi, naprzeciw Gimnazjum im. K. Morawskiego. W 1939 roku zdał maturę w tejże szkole i po wybuchu wojny, wraz z ojcem, powędrował na wschód, by przekroczyć granicę rumuńską.

W Bukareszcie studiował dyrygenturę. Po wojnie osiadł w Warszawie, gdzie przeszedł całą hierarchię naukową do profesora zwyczajnego włącznie. Przez kilka lat dyrygował Zespołem „MAZOWSZE”, kilkanaście lat pełnił funkcję dyrektora filharmonii w Caracas (Wenezuela), równocześnie wykładając w Akademii Muzycznej w Warszawie, gdzie prowadził klasę dyrygentury. W latach „przemyskich”, jako uczeń „Morawy” należał do orkiestry szkolnej prowadzonej przez prof. Ciężyńskiego i również udzielał się w Towarzystwie Muzycznym. Okres jego działalności „warszawskiej” to znakomite koncerty ze „wszystkimi” orkiestrami polskimi, w tym również Filharmonią im. Grzegorza Fitelberga w Katowicach. „Zaliczył” niemal wszystkie liczące się orkiestry światowe. Dzięki Jego inicjatywie, w teatrze Colon w Buenos Aires została wystawiona opera Karola Szymanowskiego „Król Roger”. Repertuar, jaki opanował w stopniu doskonałym, to: Karłowicz, Szymanowski, Brahms, Beethoven. Nawet światowej sławy pianista Światosław Rychter stwierdził, że w koncertach Fryderyka Chopina nie

spotkał lepszego dyrygenta-partnera, jak Stanisław Wisłocki, właśnie.

Szlify dyrygenckie w czasie studiów w Bukareszcie zdobywał u sławnego George Enescu, co zaowocowało w późniejszych latach Jego działalności naukowo-wychowawczej. W marcu ubiegłego roku, w studio radiowym im. Lutosławskiego odbył się koncert z okazji 60-lecia pracy artystycznej S. Wisłockiego. Koncert prowadzili jego uczniowie. Za zgodą lekarzy wziął wówczas udział, jako słuchacz, gdyż już był ciężko chory. W dowód wdzięczności otrzymał „Diamentową batutę”.

Uważam, że tę sylwetkę należy podać do wiadomości czytelników „POGRANICZA”, gdyż wśród tej szaryzny naszego życia takie postacie zasługują na uwagę tym bardziej, że w jakiś sposób nobilitują nasz gród nadszański.